

KRZYSZTOF BONK

# ŚWIETLANY MROK

piąta  
z dziewięciu



Krzysztof Bonk

# ŚWIETLANY MROK

TOM V

PIĄTA Z DZIEWIĘCIU

CZEŚĆ VII i VIII

© Copyright by Krzysztof Bonk

Projekt okładki: Marta Frąckowiak

ISBN wydania elektronicznego: 978-83-7859-858-9

Wydawnictwo: self-publishing

e-wydanie pierwsze 2017

Kontakt: [bookbonk@gmail.com](mailto:bookbonk@gmail.com)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione

# ***PIĄTA Z DZIEWIĘCIU***

**CZEŚĆ VII**

# ***I. WIERNA SŁUŻKA ARABEL***

Świadomość powróciła. Najpierw zmysły wychwyciły łagodne kołysanie. Następnie do uszu dziewczyny doszedł miarowy stukot, zdawało się, końskich kopyt. Rozchodzący się wokół zapach, przywodził na myśl kwitnące łąki. W końcu Gisha otworzyła oczy.

Zorientowała się, że leży na końskim grzbiecie przewieszona przez siodło. Nie miała skrępowanych rąk ani nóg.

Usiadła i wbiła wzrok w jadącą z boku kobietę. Uśmiechnęła się łagodnie, gdy zobaczyła w jej osobie swoją służkę. Raptem bardzo spoważniała, wspomniawszy ostatnią scenę rozegraną z udziałem pokojówki.

– Jak śmiałaś...? – powiedziała do niej z dworską manierą Gisha. Kobieta spojrzała na nią i swobodnie puściła do niej oko. – To jakieś kpiny? – zapytała wyniośle dziewczyna i nawróciła konia.

– Zostań ze mną. Ze swoją wierną służką, Arabel – usłyszała dźwięczny, kobiecy głos.

– A to niby czemu? – rzuciła przez ramię.

– Stałam się dla ciebie, jak powietrze. Nie możesz mnie opuścić, moja pani.

– Nie wiem, co w ciebie wstąpiło ani, co robisz. Ja wracam do obozu i tobie radzę, a właściwie nakazuję ci uczynić to samo. Tam się z tobą rozmówię. – Dziewczyna pogalopowała co sił w stronę przeciwną od dotychczasowej. Szybko jednak

wróciła. Do tego z wytrzeszczonymi oczyma i gwałtownie oddychając.

– Zatem lekcję posłuszeństwa mamy już za sobą – oświadczyła pogodnie Arabel.

– Posługujesz się... magią... – wydusiła się z siebie, powoli dochodząca do siebie Gisha.

– Słuszne spostrzeżenie. Magia jest na mojej służbie, podobnie, jak teraz i ty, moja pani.

– Ale to ty jesteś moją służką... – Dziewczyna spojrzała na Arabel z wyrzutem. Ta wzruszyła obojętnie ramionami i rzekła:

– Raz ty służysz innym, a raz oni służą tobie. Takie jest życie i nie ma co się obruzać, przyzwyczajaj się.

– Otóż nie, nie zamierzam się przyzwyczajać – powiedziała dumnie dziewczyna. – Jestem po części emanacją Bogini Mroku i dobrze wiesz, co się z tobą stanie, kiedy wpadnę w gniew. – Zaciśnęła dłonie w pięści.

– Zapewniam, że będziesz potulna jak baranek, jak... pu-chata owieczka...

– Czyżby?

– Ano tak. – Arabel, jakby od niechcenia wskazała na liczne sakwy przytroczone do swego siodła

– Magia... – zawyrokowała zrezygnowanym głosem Gisha i całkiem uszło z niej powietrze.

– Tak. Nie wzbudzisz w sobie gniewu, postarałam się o to.

– Zatem... Dlaczego mnie porwałeś? Zaraz... Zanim straciłam przytomność wspominałeś coś o najwyższych kapłanach...

– Słuszna uwaga. Wynajął mnie Zakon Światła.

– Ach... To mnie akurat nie dziwi. – Dziewczyna przypomniała sobie ostatnie, dramatyczne spotkanie z najwyższymi kapłankami i zaraz się poprawiła. – To znaczy nie dziwi mnie to, że święte siostry pragną mnie pojmać. Lecz jestem wstrząśnięta tym, że ty... że właśnie ty bierzesz w tym niecnym procederze udział. Sądziłam... – Gisha zawiesiła głos i rzewnie dodała: – Myślałam, iż coś nas łączy, coś więcej...

– Wspólne interesy, moja pani, wspólne interesy – oznajmiła słodko Arabel. – Początkowo byłaś główną beneficjentką naszego układu, gdy usługiwałam ci i zaspokajałam cię w łóżu. Teraz natomiast role się odwróciły. Obecnie to ja bardziej skorzystam na twojej osobie.

– Interesy... – Dziewczyna się zamyśliła, po czym złożyła ofertę: – Niewątpliwie jestem w stanie przelicytować najwyższe kapłanki. Uwolnij mnie, a w zamian za to uczynię cię szlachcianką i nadam ci wiele ziem, obsypię irium. Do końca swoich cykli snu będziesz opływała w luksusy. Co ty na to?

– Wystarczy mi moja siostra – wypaliła Arabel i z przepięknym uśmiechem spojrzała w niebo niemal w same jaśniejące promienie słońca.

– Siostra...? – Krzywiąc się, Gisha z trudem wycisnęła z siebie to słowo. Niestety wspomniana osoba była jedną z nielicznych rzeczy, jakiej zapewne nie była w stanie ofiarować. I okazało się to prawdą.

– Zakonniczki uwięziły moją siostrę i zawarłam z nimi układ, że dokonamy wymiany. Twoja osoba, za moją siostrę – padło wyjaśnienie.

– Mam smoka... – zagaiła nieśmiało Gisha. – Mogłabym polecieć na nim do Kryształowej Świątyni i wymusić szan-

tażem uwolnienie twojej siostry...

– To możliwe – zgodziła się kobieta. Na co dziewczyna się uśmiechnęła i w przypiływie pewności siebie postanowiła iść za ciosem:

– Do tego moja oferta awansowania cię na szlachciankę pozostaje aktualna. Także całą twoją rodzinę mogę uczynić dobrze sytuowaną.

– To niezwykle szczodre z twojej strony, moja pani.

– A więc się zgadzasz. – Gisha w zachwycie złożyła dłonie na piersi.

– Wykluczone.

– Ale... – nie mogła uwierzyć w odrzucenie oferty.

– Istnieje także inna ewentualność – oświadczyła Arabel.

– Mianowicie taka, że każesz mnie pożreć swojemu smokowi i zapomnisz o kłopotliwej sprawie.

– Nie zrobiłabym tego, daję słowo – zaklinała się Gisha.

– Gdyby ten świat był zbudowany na słowach danych drugiej osobie, już dawno obróciłby się w gruzy. – Kobieta ponownie puściła do dziewczyny oko. Ta odezwała się z pre-tensją:

– Ale zakonniczkom postanowiłaś zaufać...

– Komuś trzeba zaufać, a najwyższe kapłanki mają całkiem dobrą reputację.

– Zaiste wspaniała, porywając ci siostrę...

– Moja siostra jest złodziejką oraz morderczynią i w zasadzie zasługuje na to, aby ponieść karę, stając się świetlistą varekai. No ale... to w końcu moja siostra, prawda? – Arabel zaszczyciła więzioną dziewczynę łagodnym spojrzeniem błękitnych oczu, po czym poprawiła swoje złote loki i opro-

mieniła śliczną twarz jeszcze piękniejszym uśmiechem, co zwykle. Spoglądająca na nią Gisha, spróbowała uderzyć jeszcze w sentymentalną nutę:

– Było nam razem tak dobrze, tak dobrze... Wiesz, prawie się w tobie zakochałam, wspominałam ci o tym... Właściwie to... Kocham cię!

– Jeżeli zechcesz dotrzymać mi towarzystwa na moim posłaniu w porze przeznaczanej na sen, nic nie stoi na przeszkodzie – zaszczebiotała ucieszenie Arabel.

– A potem puścisz mnie wolno...?

– Nie ma mowy.

– Więc chyba właśnie straciłam ochotę...

– Daj znać, jak zmienisz zdanie, moja pani.

Gisha zaczęła powoli tracić nadzieję, iż dane jej będzie odzyskać wolność. Rozejrzała się smętnie po bezkresnej równinie pełnej dojrzewających zbóż i jęknęła:

– Ten świat... Miałam go zjednoczyć, miałam odtworzyć Zjednoczone Królestwo Światła i Mroku. Zapanowałby prawdziwy pokój. I ty... ty mi to uniemożliwisz, tak wielką rzecz...

– Wszystko co zostanie odtworzone i tak ponownie obróci się w pył. Nie miej złudzeń, moja pani – oświadczyła niemal radośnie Arabel.

Gisha ciężko westchnęła. Naraz przypomniła jej się stoczona niedawno bitwa. To, jak sama przeistoczyła się w żadne śmierci i zniszczenia demoniczne monstrum. Wspomniała także niezmierny ocean trupów po walce i wcześniej Kimriego wyznającego miłość Wironowi. Wreszcie w wyobraźni objawił się jej sam młodzieniec z rodu Witarion,

którego chciała się pozbyć w białych rękawiczkach, stawiając go na pierwszej linii frontu z zardzewiałą piką w dłoniach. Poczula się naprawdę źle.

– Nie chcę... – burknęła w reakcji na wyciągniętą ku niej dłoń kobiety, w której trzymała kawałek chleba z miodem.

– A powinnaś, moja pani, powinnaś – usłyszała w odpowiedzi.

– Niby czemu?

– Nie możesz myśleć tylko o sobie.

– Nie myślę tylko o sobie... – Gisha znowu wspomniała bliskie jej osoby.

– Więc jedz. – Kobieta zachęcająco potrząsnęła chlebem aż skapnęła z niego kropla słodkiej, bursztynowej polewy.

– Nie mam apetytu...

– Niedługo będziesz miała i to za dwoje.

– Co przez to rozumiesz...? – Gisha spojrzała niepewnie na Arabel.

– Kiedy byłaś nieprzytomna sprawdziłam ci puls, pani.

– I co...?

– W twoim łonie niedawno poczęło się dziecko. I zdaje się wiem nawet, kto jest szczęśliwym ojcem.

## *Spis treści*

|                               |                   |           |
|-------------------------------|-------------------|-----------|
| PIĄTA Z DZIEWIĘCIU            | <b>CZĘŚĆ VII</b>  | <b>4</b>  |
| I. WIERNA SŁUŻKA ARABEL       |                   | 5         |
| II. W NIEBIAŃSKIEJ JASKINI    |                   | 11        |
| III. SMACZNEGO                |                   | 18        |
| IV. WIĘŹNIARKA ZAKONU         |                   | 23        |
| V. MROCZNE PRZEMYŚLENIA       |                   | 34        |
| VI. ŚWIĘTE WODY               |                   | 36        |
| VII. NIESPODZIANKI W MROKU    |                   | 42        |
| VIII. SŁOWO                   |                   | 50        |
| IX. MROCZNE POTYCZKI          |                   | 57        |
| X. RACJA STANU CZY GŁOS SERCA |                   | 60        |
| XI. PO DRUGIEJ STRONIE        |                   | 67        |
| EPILOG                        |                   | 75        |
|                               |                   |           |
| PIĄTA Z DZIEWIĘCIU            | <b>CZĘŚĆ VIII</b> | <b>77</b> |
| I. SŁODKIE ULTIMATUM          |                   | 79        |
| II. GŁOWA                     |                   | 88        |
| III. NAPRZECIW SIEBIE         |                   | 93        |
| IV. BRZEMIEŃ PRZEZNACZENIA    |                   | 97        |
| V. INNE ŚWIATY IZAGARD        |                   | 107       |
| VI. NARADA                    |                   | 111       |
| VII. PRZEMIANA                |                   | 132       |
| EPILOG                        |                   | 138       |